

R E L A C J A Joanna Szydłowskiej o twórczości artystycznej
w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

R Z E Ź B A

Pomysł użycia trzonków od szczotek do zębów jako materiału rzeźbiarskiego podchodził jeszcze z więzienia na Zamku w Lublinie. Do rzeźbienia w obozie używałam też dużych guzików od płaszczy.

Rzeźbienie miniatur rozpoczęłam zaraz po przebyciu obozowej kwarantanny. Na początku za narzędzie pracy służył mi kawałek zaostrej blachy bednarki, później, w dowód uznania, dostałam od długoletniej więźniarki Niemki "zagospodarowanej" w obozie scyzoryczek z dwoma ostrzami. Już na Boże Narodzenie 1941 roku to jest na pierwszą obozową "gwiazdkę" wszystkie współtowarzyszki, siedzące ze mną przy stole w bloku nr 15, otrzymały w podarunku zawieszane na małej, 12 cm. choineczce, wykonane ze znalezionych na ulicy Lagrowej gałązek, prymitywne rzeźbki z rączek od szczoteczek do zębów /słoniki, kódeczki, serduszka itp./ W. Półtawska pisze w książce "I boję się snów", wyd. 2, s. 45: "Późno w noc, gdy wróciłyśmy do bloku, rozkleiłyśmy się trochę. To wina Władki i Joanny. Na stole stała mała choineczka - choć tajemnica skąd ją wzięły. Na drzewku malutkie, przez Joannę wyrzeźbione z trzonków od szczoteczek do zębów cacuszka - jeszcze niezbyt zgrabne /te późniejsze były dużo ładniejsze, ale pierwsze bardziej wzruszające/ małe słoniki z trąbami zawiniętymi do góry na znak radości, kódeczki, serduszka ...

Od tej pory poświęcałam rzeźbieniu tych miniatur wszystkie wolne chwile, rzeźbiłam nawet stojąc na apelu i w czasie pracy w Kunstgewerbe. Wykonywałam przedmioty o tematyce religijnej jak krzyżyki, medaliki i różańce; bardzo wiele o tematyce dziecięcej, ponieważ zostawiłam w domu małą córeczkę, i tematyce zwierzęcej, a więc: postacie z bajek, krasnoludki jadące na ważce, duszki ze skrzydełkami, dzieci z wózekkami i lalkami, dziewczynki kręcące "drobą kaszkę", słoniki, misie, koty, psy, żaby, konie, jaszczurki itp.

Rzeźbiłam też przedmioty o tematyce patriotycznej, głównie ryngrafy z białymi orłami polskimi na czerwonym tle.

Często kolor szczoteczki narzucał pomysł rzeźby, trzonki były bowiem czasami wielokolorowe, trzy a nawet pięciokolorowe, a także o barwach mieszanych w masie, np. czarny krzyżyk mógł mieć białą postać Chrystusa, albo biały orzeł czerwone tło, albo płaskorzeźba białej Madonny ciemne tło. Pamiętam też miniaturę przedstawiającą wiązanek irysów z białozółtej szczoteczki.

Najbardziej cenione, jako najlepszy, bo najgrubszy materiał rzeźbiarski, były szczoteczki białe, białoczerwone zaś, niezmiernie rzadkie były poszukiwane ze względu na zapotrzebowania patriotyczne.

W miarę nabierania wprawy rzeźbki stawały się coraz precyzyjniejsze i bogatsze w formie /pamiętam nawet miniaturową postać nagiej kobiety - nimfy z dzbanem na ramieniu, symbolizującą źródło/.

Ponieważ najczęściej rzeźbki powstawały w czasie przeznaczonym na pracę dla Niemców, w języku obozowym nazywało się je sabotażami.

Miniatury te najpierw były prezentami dla najbliższych w obozie, na imieniny, "gwiazdki", rocznice dla sprawienia radości, dla pokrzepienia serca, a także dla rodziny w nadziei, że się je zdoła jakoś przesłać, lub może dowieźć samemu. Później stały się nawet monetą obiegową, za którą można było od niemieckich pracownic rewiru kupić lekarstwo.

W. Kiedrzyńska w książce p.t. Ravensbrück wyd. 2, s. 291, pisze: "Uprawiano również sztukę stosowaną, co było jeszcze jednym przejawem głodu piękna. Zyskały sobie wielką popularność drobne rzeźby wykonywane z oprawek szczoteczek do zębów, pierścionki z guzików itp. Za narzędzie pracy służył mały kozik, którym rzeźbiono nieraz bardzo precyzyjne figurki. Celowały w tej sztuce: Joanna Szydłowska ... Te drobne biboleciki służyły za prezenty imieninowe lub gwiazdkowe. Były bardzo poszukiwane przez więźniarki innych narodowości, które w swoim gronie artystek tego typu nie posiadały".

Władze obozowe surowo karały za samo posiadanie scyzoryka, a także za sobotażową czynność rzeźbienia w czasie przymusowej pracy i na apelu. Na szczęście udawało mi się ukrywać scyzoryk w rękawie i nie byłam karana za rzeźbienie, ale przy każdej rewizji zabierano mi moje skarby, przechowywane w małym woreczku.

R E C Y T A C J E

Poezją i jej recytacją zajmowałam się od lat szkolnych. Brałam zawsze udział w szkolnych koncertach i uroczystościach, stąd miałam w pamięci duży zasób rozmaitych wierszy.

Jeszcze w więzieniu na Zamku w Lublinie dla podniesienia na duchu w celi, dla oderwania myśli od strasznej rzeczywistości i niepewnego jutra, zaczęłam sobie przypominać swój repertuar, który okazał się bardzo duży. Recytowałam w transporcie i zaraz od pierwszych dni pobytu w obozie, najpierw dla najbliższych, wieczorami, po pracy, często leżąc na pryczy przed zasnięciem, potem w miarę poznawania życia obozowego dla szerszego grona współtowarzyszek w niedzielne popołudnia, kiedy zostawałyśmy bez opieki esesmańskiej. Wiersze przypominałam sobie pod wrażeniem jakiegoś przypadkowo usłyszanego słowa, barwy lub nastroju i zarówno świadomie jak podświadomie póty trwał wysiłek pamięciowy aż cały wiersz ułożył się dokładnie.

W. Póltawska w książce "I boję się snów" s. 70, pisze:

"Jeszcze jedna rzecz ratowała w nas poczucie człowieczeństwa: poezje, wiersze wygrzebane z pamięci. Najobfitszą kopalnią była głowa Joanny".

"Wyskakiwało z niej coś nagle, jakiś jeden zabłąkany wiersz, który tak długo się plątał, aż wykołatał następny. Właściwością "Joanninej" głowy było to, że wyskakiwał od końca, do góry nogami, i nagle Joanna wołała: - Dziewczynki, uniem. - Odrywałyśmy się wtedy zupełnie od koszmarnej rzeczywistości. Śmiała się do nas Aloha z palmowego wybrzeża, skłaniała z nieba "Kasjopeja" albo zwieszał się "szewczyk kuternoga", a potem dzwoniła "ulubiona, jasna, prosta pieśń cherubińska" i kończyła nasz szary dzień akcentem otuchy. Już w ciszy, tylko w uszach, rozpływał się modlitewny szept: - Kraj wybaw od wojny, daj chwilę odpoczynienia wszystkim niespokojnym".

Repertuar mój obejmował: A. Mickiewicza - Inwokację z "Pana Tadeusza", ballady "Czaty" i "Panią Twardowską", J. Słowackiego - "Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi" i "Smutno mi Boże", Norwida - "Moja piosenka", "Nad Capulettich", "Fortepian Chopina", "Klaskaniem mając", St. Wyspiańskiego - modlitwę Konrada z Wyzwolenia, Kasprowicza, Zegadłowicza, Konopnickiej, Daniłowskiego, Leśmiana, Lechonia, Tuwima, Gałczyńskiego, Wierzyńskiego, ~~Leśmiana, Lechonia, Tuwima, Gałczyńskiego~~, Wierzyńskiego, Czechowicza, Obertyńskiej, Denhoff-Czarnockiego i innych.

Dziecinne wiersze: Porazińskiej, Januszewskiej i Szelburg-Zarembiny. Najukochańsze były wiersze: Gałczyńskiego - Pieśń Cherubińska, Leśmiana - Ballada o szewczyku, Słowackiego - Smutno mi Boże, Denhoffa-Czarnockiego - Najbardziej urojone, Lechonia - Mochnacki.

Zdarzało się, gdy recytowałam w międzynarodowym bloku, słuchały mnie nie tylko rozumiejące cośkolwiek Rosjanki, ale i Francuzki, z których jedna powiedziała kiedyś, że wprawdzie nic nie rozumie, ale to brzmi jak muzyka.